Nr. 93. Kraków, Sroda 22 Kwietnia 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 21 kwietnia.

Jak w sztuce, tak w polityce są „gusta“, usuwające się z pod krytyki. Co przeciętny śmiertelnik uważałby sobie za upokorzenie wielkie, sięgające, jak to Niemcy wyrażać się zwykli, „poniżej ludzkiej godności“, to za wielki zaszczyt i cel marzeń uważa n. p. ks. Ferdynand bułgarski. Po wielu zachodach i pertraktacyach spotkał go honor, przed którym strzegła go przez czas długi ręka Stambułowa: przyjęty był w Petersburgu, jako gość cara.

Cóż to jednak było za powitanie! Zewnętrznego szychu nie żałowano mu, to prawda, ale też drogo i to zaraz na miejscu kazano mu zań zapłacić. Po honorach wojskowych, oddanych „Jego królewskiej wysokości“, kazano mu zaraz w sali dworca kolejowego wysłuchać mowy studenta bułgarskiego, Faraszewa, który swojemu księciu w mentorskim tonie dawał nauki polityczne, że „dążeniem narodu bułgarskiego powinno *(sic!)* być utrzymanie wzajemnej miłości z oswobodzicielami“, — i równocześnie „wyraził przekonanie, że tradycye narodu (naturalnie russofilskie) będą wskazówką (!) dla księcia“. A już koroną tej apostrofy był końcowy okrzyk: najpierw na cześć oswobodzicieli, potem na cześć cara Mikołaja II, jako „opiekuna Bułgaryi“, potem na cześć Bułgaryi, — a dopiero na samym ostatku na cześć księcia Ferdynanda.

Sromotnie pokaleczone zwłoki Stambułowa poruszyły się w grobie.

Oto na co zeszła Bułgarya i jej „uznany“ książę! Co w innym kraju i wobec innego panującego uchodziłoby za obrazę majestatu i zdradę stanu, to przyjąć musiał w pokorze ducha ks. Ferdynand, ba nawet odpowiedzieć w tej chwili, że „czuje się szczęśliwym“... i zapewnić, „że głęboka wdzięczność i miłość dla oswobodzicieli będzie dla niego wskazówką“. A przecież to przemówienie Faraszewa nie było dla niego niespodzianką. Wiedział on dobrze, co mu powie rzecznik młodzieży bułgarskiej i musiał zgodzić się na odpowiedź, jaką mu wygłosić kazano. Obie te mowy, studenta i księcia bułgarskiego, przeszły przedtem przez ścisłą cenzurę rosyjską i prawdopodobnie już w Konstantynopolu były ułożone.

Ks. Ferdynand zamieszkał wprawdzie w pałacu carskim, lecz skrupulatnie wytyczono mu granice tej gościnności. Przy obiedzie galowym nie dano mu miejsca u boku cara, lecz kazano mu usiąść po lewicy carowej. Car nie pił wprost zdrowia swego gościa, lecz wymienił wpierw w toaście lennego pana Bułgaryi, potem dopiero dodał nazwisko Ferdynanda, aby zaraz dołączyć doń imię swego chrzestnego syna. Gdyby nie ten chrzestnik carski, nie przyjętoby jego ojca w Petersburgu.

Podczas przyjęcia deputacyi „słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności“, które wreszcie z nowym swoim prezesem, generałem Czernajewem, chlebem i solą zdecydowało się powitać księcia, więcej mówiono o carze i Rosyi, niż o Bułgaryi i jej księciu; sławiono Rosyę po to, aby Bułgaryi przypomnieć jej podrzędne wobec oswobodzicieli stanowisko.

Wszystko to strawił ks. Ferdynand i udawał, że mu potrawa smakuje, że szczęście jego nie ma granic.

Polska miała także króla, który w podobnem, choć wśród innych okoliczności, znalazł się wobec caratu położeniu w Petersburgu, jak teraz książę Ferdynand. Tylko Stanisław August kończył na tem, od czego ks. Ferdynand zaczyna. Po takim początku, jakżeż zajmującą będzie „intryga“ i jak wstrząsający „koniec“ opowieści bułgarskiej, której bohaterską rolę grać zaczął obecnie ks. Ferdynand!

Czego właściwie szukać on będzie po innych dworach Europy, gdy tak niedwuznacznie zaznaczył swój stosunek wobec dworu petersburskiego; jakiego żądać może przyjęcia w Wiedniu lub Berlinie, — tego rzeczywiście wyrozumieć niepodobna. Obecnie uznał już ks. Ferdynand dwóch panów nad sobą: jednego z obowiązku, jako pana lennego, — drugiego z własnego natchnienia, z nadmiaru wdzięczności. Czyżby miał jeszcze szukać... trzeciego?

Ale pobyt jego w Petersburgu nieskończony. Jako ojciec prawosławnego syna musi ks. Ferdynand złożyć dowody wielkiego szacunku dla religii swego dziecka. A wtedy zapyta go oberprokurator Pobiedonoscew: Jeśli się waszej królewskiej wysokości tak bardzo podoba prawosławie, to czegoż jedną nogą tkwić jeszcze w rzymskim katolicyzmie? Krok naprzód i będziemy już pod dachem jednej... cerkwi.

Któż więc odgadnie, z jakiem wyznaniem objeżdżać będzie ks. Ferdynand dwory zagraniczne? Konsekwencya musi być cnotą panujących, zwłaszcza świeżo w rejestr wpisanych.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Londyn, 18 kwietnia.

(Nowy projekt reform agrarnych dla Irlandyi.— Krzywdy i nadzieje irlandzkie. — Powstanie w Matabele. — Upadek „Niezależnej Pracy“.— P. Mann).

Gabinet dzisiejszy ma znaczną większość rządową, wielkie liczne zatargi międzynarodowe, wielkie ambicye i zamiłowanie do wielkich projektów prawodawczych. Niedawno streściliśmy wielki projekt zmian w administracyi szkolnictwa krajowego; dziś wypada nam mówić o nowym wielkim projekcie zmian w agrarnem prawodawstwie dla Irlandyi. Projekt rządowy będzie dopiero rozdany w druku za kilka dni, ale mamy już streszczenie projektu, dokonane jasno i zwięźle przez Gerarda Balfoura, sekretarza dla Irlandyi. Projekt ten, bardzo skomplikowany, przedstawia raczej mozaikę różnych środków i półśrodków reformatorskich, po części samodzielnych, po części zaś zapożyczonych z przeszłorocznego projektu Morley'a. Nie mamy potrzeby wchodzić w szczegóły projektu; nie możemy zresztą zrobić tego, nie podając przedtem historyi irlandzkich stosunków rolnych. Możemy tylko w ramach listu wymienić główne zasady projektu prawodawczego.

Są to przedewszystkiem zasady prawodawstwa z 1881 roku, kiedy parlament angielski przeobraził pojęcia i stosunki posiadania ziemi w Irlandyi. W walce między dzierżawcą a właścicielem *(landlordem)* opieka prawna nadana pierwszemu, wytworzyła dwoiste posiadanie ziemi. Dzierżawca otrzymał cały szereg gwarancyj, które zmniejszają prawo właściciela do rozporządzania ziemią. Tymczasem od 1881 roku zapanowało chroniczne przesilenie rolnicze, które zarówno landlordów, jak i dzierżawców doprowadziło do kłopotów i waśni. Tylko co ustanowiony „sprawiedliwy czynsz“ stał się do utrzymania niemożliwym; dzierżawca nie mógł go uiszczać, a właściciel, tracąc z każdym rokiem, starał się natomiast obejść prawo, nakładające ograniczenia na jego swobodę działania. Przez ubiegłych 15 lat prawodawca musiał coraz nowemi środeczkami podtrzymywać i lepić tylko co wykończony gmach reformy.

W 1896 roku rząd zachowawczy musi na nowo starać się o trochę cementu prawodawczego dla dzieła swych poprzedników. Gerard Balfour proponuje zatrzymać termin 30 letniej dzierżawy, ale żąda, aby w razie potrzeby reforma stopy czynszowej oparła się na podstawie cen produktów rolnych za ubiegłych lat pięć. Rozumowanie to jest logicznem, gdyż główną przyczyną zatargów dzisiejszych między landlordem a dzierżawcą nie jest samowolne podwyższanie czynszu, ale upadek jego, wywołany upadkiem cen produktów ziemi. Po upływie 30 lat strony mogą zawierać nowe 30, 15 lub 5 letnie umowy. Niemniej okres 30 letni jest za długi, jeśli zważymy rozmiary przesilenia rolnego. Rząd po części wybrał dziś długie terminy, aby ułatwić stopniowe wytwarzanie klasy drobnych właścicieli Prawa „wykupu ziemi“ do dziś dnia nie dały oczekiwanych rezultatów; przeciwnie ilość tworzących się własności zmniejsza się.

W czasie od roku 1885 do 1891, rok rocznie tworzyło się 4.645 nowych własności włościańskich, ale od 1891 roku zaledwie 2.600 wykupów ma miejsce rocznie. Jasną jest rzeczą, że w Irlandyi wobec przesilenia rolnego dzierżawca dba raczej o zniżkę czynszu, aniżeli o własność. Im krótsze terminy kontraktowe, im częściej następują rewizye czynszu, tem więcej dzierżawca woli pozostać czynszownikiem, aniżeli właścicielem. Rząd chce więc utrwalić kontrakty, rewizye czynszu zrobić mniej chronicznemi, natomiast wykup ziemi rozciąga na lat 75, zamiast okresu 49-letniego, jaki istnieje od 1891-go roku. Rozkład amortyzacyi na dłuższy czas pozwala odrazu zmniejszać czynsz i tem samem zachęca dzierżawców do nabywania ziemi na własność.

Projekt Balfoura nie przejdzie bez walki, a być może nie bez kilku poważnych poprawek, ale, zaznaczmy tu, obóz irlandzki nie ma jeszcze jasnego pojęcia o swym stosunku do projektu rządowego. Podczas gdy narodowcy nie widzą w projekcie żadnego zadosyćuczynienia dla Irlandyi, Parnelici podnoszą zalety reformatorskich usiłowań rządu. W Izbie gmin i na zgromadzeniach publicznych posłowie irlandzcy nie mogą zająć żadnego określonego stanowiska, większość zaś prasy na „Zielonej wyspie“ radzi przyjąć projekt prawa nawet w tej formie, w jakiej został przedłożony przez rząd.

Jednocześnie rząd obiecuje zająć się w przyszłości samorządem irlandzkim. Idzie mianowicie o to, aby ciała administracyi krajowej, działając w Irlandyi, zostały równouprawnione z instytucyami angielskiemi, a zatem, aby miały szerszą kompetencyę i pochodzenie swe zawdzięczały wyborom. Projekt posła irlandzkiego dra Tannera, aby tak zwane rady opiekuńcze (wykonywujące przepisy *poor-law* — prawa o ubogich) składały się z wybranych przedstawicieli, został wprawdzie odrzucony, ale rząd zapowiedział całkowity projekt reformy administracyi w Irlandyi, a przy głosowaniu większość rządowa ze 150 głosów stopniała do 53.

List z Anglii bez wzmianki o powstaniu w Matabele może się wydać niedorzecznością, ale ani publiczność, ani prasa nie mają żadnego dokładnego pojęcia o sytuacyi w południowej Afryce. *Sir* Herkules Robinson, wysoki komisarz rządowy, mniej się troszczy o zgniecenie powstania, niż o podkopanie swego dawnego przyjaciela, Cecila Rhodesa. Twórca zaś południowo-afrykańskich kolonij, Cecil Rhodes, nie byłby przeciwnym rozrostowi powstania czarnych, gdyby ono mogło rozszerzyć się w Transvaalu. Prasa angielska zaś opanowana jest zupełnie przez frakcye finansowe, które kują telegramy i wiadomości nie dla rzetelnej informacyi, ale dla giełdowych matactw.

W kwestyi fabrykacyi telegramów mieliśmy tu proces, który *Times* wytoczył agencyi *Centralne Nowiny.* Ta ostatnia podczas wojny chińsko-japońskiej „stylizowała“ krótkie depesze z Japonii w ten sposób, że jedno słowo wystarczało na tworzenie całych okresów. To też sprawę nazwano „rozszerzaniem depesz“. *Times* w ostatniej chwili wszedł w umowę z *Centralnemi Nowinami* i zadowolił się wyrokiem formalnym, dającym mu 100 koron utraconych korzyści.

Ostatni wiec „niezależnej pracy“ wykazał upadek tej najsilniejszej organizacyi socyalistycznej, która w przeciągu roku straciła połowę swych członków, oraz wiarę w siebie, gdyż dziś gotową jest przyjąć do swej organizacyi nawet liberalnych robotników. Natomiast udało się tej partyi zatrzymać przy sobie Tomasza Manna, jednego ze sprytniejszych agitatorów. Panu Mannowi groził proces o uwiedzenie niepełnoletniej dziewicy, córki robotnika, dokonane w tym samym czasie, kiedy „apostoł wolnej miłości“ oskarżał burżoazyę o wszelkie możliwe demoralizacye „ludu“. Układy ocaliły Manna od odpowiedzialności sądowej i pozostawiły go w posiadaniu zarówno przyjemnostek „wolnej miłości“, jak i pracowitej i nie bardzo widocznie zazdrosnej połowicy.

Do szeregu obdarzonych miłością p. Manna należą dziś także Armenia i Polska. Na żądanie polskich socyalistów w Londynie p. Mann odczytał posłanie braterskie i prośbę, aby na kongresie międzynarodowym odbudowano Polskę „dla proletaryatu międzynarodowego“. Wnioskodawcy dziesięć lat temu na kongresie w Chur żądali, aby Polskę wykreślić z liczby kochanek proletaryatu; dziś jest to zwrot ku wierze ojców i tradycyom. Z tego zwrotu jednak najmniej skorzysta kwestya polska... *W. N.*

Z Rady państwa.

Rządowy projekt reformy wyborczej wszedł wczoraj w drugiem czytaniu na porządek dzienny Izby poselskiej. Nie obudził on jednak zbyt wielkiego zajęcia. Fotele ministeryalne były puste, od czasu do czasu tylko pojawiał się hr. Badeni i znikał znowu. Kilkudziesięciu posłów, zajętych czytaniem i pisaniem, przysłuchiwało się, jak od niechcenia, wygłaszanym mowom. Galerye napół puste, udekorowane obecnością kilku kobiet.

Jak już z wczorajszych telegramów wiadomo, zgłoszono z komisyi wyborczej także wotum mniejszości, w którego imieniu przemawiał poseł młodoczeski Slavik. Wystąpił on przeciwko całej ustawie, żądając przedewszystkiem równego prawa wyborczego dla wszystkich obywateli państwa. Prawo to krzywdzi bowiem dzisiaj jednych obywateli wobec drugich, jednym narodowościom daje pierwszeństwo przed drugiemi. Pięć milionów Słowian w krajach korony czeskiej wybiera 49 posłów, a 2 miliony Niemców wybierają 47 posłów.

W starożytnym Rzymie — mówił Slavik — miały wyższe kasty także większe prawo wyborcze, lecz każda kurya musiała tyle centuryj wysyłać na pole walki, ile miała głosów. Zobaczymy, czy wielka własność i Izby handlowe będą mogły dać żołnierza w stosunku do ich praw wyborczych. U nas ma się rzecz odwrotnie. Im mniej ma się głosów, tem więcej dostarczać trzeba żołnierza. Tak samo ma się rzecz z opłacaniem podatków.

W rozprawie ogólnej zapisani są do głosu *contra:* Pernerstorfer, Brzorad, Scheicher, Kronawetter, Kaltenegger, Kramarz, Steiner, Hagenhoffer, Vaszaty, Pfeifer, Zaczek, Svozil, Jax, Gregorec, Hauck, Purghart. *Pro:* Palffy, Madeyski, Russ, Dipauli, Richter, Peric, Menger, Falkenhayn, Baernreuther, Dzieduszycki, Prade, Wurmbrand, Kraus, Noske, Jędrzejowicz, Dubsky, Kaiser, Pergelt, Rutowski, Rigler, Fournier, Stöhr i Kindermann Jan.

Pos. Pernerstorfer stwierdza fakt znany, że przedłożona przez rząd ustawa wyborcza nikogo w Austryi nie zadowalnia. Od 10 października 1893 r. wie ten parlament i każdorazowy rząd, że reformę wyborczą przeprowadzić należy. Tyle bladych twarzy i drżących łydek nigdy w tej Izbie nie widziałem, co w owym dniu. *(Śmiech homeryczny).* Teraz czujecie, że jesteście uratowani i że stworzono coś, co wam z czasem wprawdzie także będzie nieprzyjemnem, lecz co was na razie przynajmniej w podeszwy nie piecze.

Mowca zapowiada cały szereg poprawek w rozprawie szczegółowej, zwłaszcza w tym kierunku, aby wybory odbywały się w niedzielę, lub w dzień, uznany za wolny od pracy, aby zmieniono przepisy co do miejsca pobytu wyborców, wreszcie aby wybory w kuryi piątej wszędzie były bezpośrednie. Najwięcej praw politycznych ma w Austryi szlachta. *(Z ław antisemitów: Żydzi!)* Pełny worek ma także wpływ niezmierny, lecz on jest na razie w stadyum rozrostu i będzie on jeszcze potężniejszym, ale obecnie najważniejszym czynnikiem jest szlachta. Czego chce większa własność w klubie feudalnym, to stać się musi, a charakterystycznem jest, że ten żywioł największy ma wpływ w Austryi, który przez cały szereg lat w historyi Austryi złożył dowody, iż najmniej ma rozumu politycznego. *(Wesołość).*

Następnie dłuższy ustęp swej mowy poświęcił Pernerstorfer interesom klas robotniczych. Partya robotnicza jasno i otwarcie oświadcza się za powszechnem, równem i bezpośredniem głosowaniem. Więcej jeszcze, — ona od prawa wyborczego nie wyklucza kobiet. *(Ironiczne głosy podziwu).* Naturalnie, dla posła austryackiego jest to rzeczą śmieszną. A przecież gdybyśmy rozpatrzyli się w działalności naszego parlamentu z ostatnich lat dziesiątek, to czy znajdzie się ktoś w Izbie, ktoby rzeczywiście chciał wierzyć, żeby kobiety, gdyby tutaj zasiadały, coś gorszego i bardziej nierozsądnego zrobić mogły *(Wesołość).* Kobiety ruszają się także. Zakosztowały one w agitacyi i nie prędko w niej ustaną.

Obojętną jest rzeczą — mówił Pernerstorfer, — czy panowie to przedłożenie przyjmiecie, lub odrzucicie. W ostatnim wypadku nie pogrzebiecie ruchu wyborczego i w bardzo krótkim czasie wystąpić musicie z nowemi projektami. Partya robotnicza nie zapomina, że jest

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

45 (Ciąg dalszy.)

Stanisław Kazimirowicz (tak pułkownika jego znajomi zwali) kolegował z Bibikowem, kijowskim generał-gubernatorem, który również był bez ręki. Widywał się z nim rok-rocznie, każdej bowiem jesieni, od chwili, jak Bibikow objął władzę, trójką w uprzęży moskiewskiej, z *kuczerem* i *dieńszczykiem* na kożle, jeździł do Kijowa, ażeby się generał-gubernatorowi przedstawić w dniu carskiego *tezoimienstwa.* Bibikow go zwał *„brat“*, zapytywał o syna i, gdy się dowiedział, że chłopak oddanym został nie do korpusu kadetów ani paziów, ale do szkoły zwyczajnej, pochwalił starego kolegę.

— To dobrze, *brat,* dobrze: szczepienie w tym kraju, śród młodzieży, takich jak twój *malczik* pierwiastków jest nam koniecznie potrzebnem.... Bez tego nie poradzimy z uporem polskim....

Malczika tego ojciec do szkół, nie zaś do korpusu, oddał, przywiązał się bowiem do niego, pokochał go całej ojcowskiej miłości potęgą i nie chciał go od siebie odrywać na odległość tak daleką, jak aż do Petersburga.

„Przyjdzie na to pora później — myślał. — Jam w żadnym nie był korpusie, szkół w Winnicy trochę jeno liznąłem, a przecie byłbym do *gieneralstwa* doszedł, gdyby nie *pula*“.

Dyrektor gimnazyum, gdy Stanisław Kazimirowicz Hordyniec, w mundurze, obwieszony orderami, syna mu przywiózł, mocno się tym pierwiastkiem ucieszył.

— Takich nam potrzeba!... — w uniesieniu zawołał.

I pierwiastek ów, w moskiewskim wyhodowany i wypiastowany duchu, w spiski się rzucił.

Sprawił to atawizm chyba. Dziad jego w barskiej brał udział; ojciec w szeregach polskich karyerę wojskową rozpoczął: chłopak zaledwie o tem wiedział. Snadź jednak... krew w nim grała. Jak inaczej tłómaczyć fenomeny podobne?...

Janek nie z koniecznie wielką do nauki garnął się ochotą; natura jednak obdarzyła go pojętnością i ciekawością, dzięki którym przyswajał sobie wiedzę nietylko oficyalnie podawaną, ale i przekradaną. Wyrastanie sprowadziło na niego choroby, wymagające pomocy lekarskiej i przeszkadzające mu w regularnem z klasy do klasy przechodzeniu: spóźnił się więc o lat parę i był jednym ze starszych w klasie, w której spisek zawiązał.

Spisek zawiązał pod dewizą: „Śmierć szerzym, śmierci pragnąc“.

Ojciec, nie czytujący nic innego, tylko *Inwalida,* przy którym zasypiał, o Malczewskim ani słyszał i dewizy tej mu nie wskazał. Figurowała ona pod tytułem ustawy tajemnego Towarzystwa, noszącego nazwę: „Śmiercionośni Templaryusze“. Krzyż czarny z białemi obwódkami i z trupią głową we środku, był godłem Towarzystwa, które wzięło sobie za cel: skonfiskowanie cara Mikołaja i podanie mu do podpisu gotowego ukazu, wyzwalającego Polskę, a zarazem i Rosyę z niewoli. Miało to się dokonać w sposób ceremonialny i pompatyczny, nie natychmiast i nie w krótkim czasie, ale, gdy spiskowcy dorosną do lat dwudziestu pięciu. Zanim to nastąpi, każdy z nich obowiązany był przysposobić sobie: łosiowy kaftan, łosiowe spodnie, palone, o wysokich cholewach, z dużemi ostrogami buty, hełm niski z pióropuszem, biały płaszcz z czarnym krzyżem i puginał, zawieszony na pasku, z drutu uplecionym i na klamrę z trupią głową się zapinającym. Gdy pora nadejdzie, mistrz zwoła kapitułę, naradzi się z nią i ułoży wykonanie planu, polegającego na prostem cara przez rycerzy, w biały dzień, w miejscu publicznem otoczeniu i powiedzeniu mu: „Jesteś niewolnikiem naszym — pełń naszą wolę!“ Wzniesione do gory puginały stanowić miały to *dictum acerbum,* któremuby nie zaradziła stutysięczna armia, gdyby się pod ręką znajdowała. Przewidzianym był wypadek, gdyby car podpisu na ukazie odmówił. W przewidywaniu tej ewentualności, kapituła nie wzywała rycerstwa w całości, lecz jeden — dwa oddziały, ludzi stu najwięcej, przeznaczonych na to, ażeby w razie potrzeby śmierć dać i śmierć ponieść, zostawiając innych na doprowadzenie dzieła do końca. Jeden car nie podpisze, to podpisze drugi, nie drugi, to trzeci, i t. d. Gdy się w końcu rzecz dokona pomyślnie, natenczas Śmiercionośni Templaryusze biorą władzę w ręce swoje, wyzwalają Polskę, wyzwalają Finlandyę, Estonię, Kurlandyę, cofają wojska z Kaukazu, uwalniają zesłanych na Syberyę, uwalniają chłopów z poddaństwa, nadają im ziemię, zaprowadzają po wsiach szkoły, ziemski ludzi na padole płaczu pobyt zmieniają na raj i raj ów przyozdabiają wspaniałym na Pohulance, na placu egzekucyi, Konarskiego pomnikiem.

Powołani do takiego czynu Śmiercionośni Templaryusze powinni byli, przy odwadze niepowściągnionej, posiadać nadające się do podobnego przedsięwzięcia warunki fizyczne. Erazm ich nie posiadał, nie mógł być przeto do szeregów rycerstwa wprowadzonym, i dlatego wielki mistrz, którego funkcyę pełnił Janek Hordyniec, na zebraniu kapituły, wniósł ustanowienie jałmużnictwa.

Kwestya ta na porządek dzienny weszła w lasku leszczynowym.

Moskale, zniósłszy polskie po szkołach zabawy, zastąpili je spacerami pod dozorem subinspektorów. Na spacery wyprowadzano klasy oddzielnie wedle *razriadów,* bacząc, ażeby się nie łączyły jedne z drugiemi. Klasę czwartą w *razriadzie* drugim wyprowadzał Jegor Trifonowicz Bartieniew, kapitan w odstawie, człowiek ciemny i nienajgorszy, pozwalający uczniom, gdy *naczalstwa* w pobliżu nie było, mówić pomiędzy sobą po polsku. Na przewinienia niektóre, jak np. na mruganie na dziewczęta i przysuwanie się do nich chłopaków, jakoteż na kurzenie lulek ukradkiem, oczy zamykał.

— *Wsio wazmożno, lisz-by ostorożno...*

Przysłowie to przy każdej powtarzał sposobności i na przechadzkach wyzywał niemal stosowanie się do niego tem swobodniej, że uczniowie, poznawszy słabą Jegora Trifonowicza stronę, pochodzącą ze skłonności kapitana do *aczi-szczonoj,* dozór jego neutralizowali absolutnie. Lasek leszczynowy przylegał do traktu, a przy trakcie stała Czerwona, karczma, Eldorado piszczyków, zatrudnionych w rozmaitych dykasteryach powiatowych, którzy tam znajdowali rozliczne rozkosze płynne, niepłynne, mrugliwe itp. Chłopcy, na spacer się wybierając, urządzali między sobą składkę, zaopatrywali się w Czerwonej w artykuły usypiające i usypiali kapitana na godzin parę.

Kapitan spał, a oni robili, co się któremu podobało. Ci, co w kaletach grosze posiadali, szli na leśniczówkę na hreczane z serem i ze śmietaną pierogi i, gdy im leśniczyna pierogi przyrządzała, do leśniczówien się umizgali; inni, mniej pieniężni, zapędzali się aż na wieś pobliską, gdzie, stosownie do pory roku, znajdowali owoce, ogórki, groch prażony lub coś podobnego; inni orzechy zbierali; jeszcze inni bez celu po lasku błądzili; spiskowcy zaś zbierali się, zasiadali w kółko i obradowali pod prezydencyą wielkiego mistrza, który zazwyczaj postanowienia zapadłe odczytywał, objaśniał i w ten sposób obrady zagajał. Przychodziły potem wnioski. Zimową porą odbywało się to dorywczo w uszczuplonem kółku — niekiedy u jednego z uczniów, co mieszkał przy rodzicach i do spisku należał. Na zebraniach takich, gdy materyał do obrad wyczerpano, deklamowano lub czytano utwory zakazane.

Władze szkolne od jakiegoś czasu, śledząc nietylko czynności, ale i miny uczniów, domyślały się, że się coś knuje. Zauważyły mianowicie krzyż czarny z białą obwódką na daszku przy kaszkiecie pod spodem. Był to ze znaków jeden, po których się spiskowcy poznawali. Przy powitaniu jeden powinien był zapytać: „Cóż pogoda?“ — drugi odpowiadał: „Marszczy się“; pokazywali sobie wzajemnie spody daszków, dłonie sobie lewych rąk do uścisku podawali i mówili, jeden: „Krzepmy się, bracia“; drugi: „W Bogu nadzieja“. W podobny sposób poznają się masoni. (C. d. n.)

partyą socyalnego wyzwolenia wszystkich klas ujarzmionych, a w zrozumieniu tej partyi *votum* Izby jest zupełnie obojętne. W myśl tej partyi kończę moje wywody słowami: „Precz ze szlachcicami wszystkich krajów! Żądamy powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego! Niech żyje lud! *(Oklaski)*.

Pos. Palffy oświadczył imieniem czeskiej konserwatywnej większej własności: „W tej chwili historycznego znaczenia, poczytujemy za swój obowiązek zwrócić uwagę na to, że także dzisiaj, zupełnie zgodnie z oświadczeniami naszych reprezentantów w dawniejszych sesyach Rady państwa, uważamy wybieranie posłów do Rady państwa za prawo Sejmów poszczególnych królestw i krajów, a w faktycznem przywróceniu tego prawa upatrujemy zapobieżenie wieloletniemu bezprawiu. Oświadczamy także dzisiaj, aby zapobiedz późniejszemu, mylnemu tłómaczeniu, że odczuwamy głęboko, iż nie uwzględniono w projekcie reformy wyborczej tej zasady wybierania posłów do Rady państwa przez Sejmy krajowe, jako prawa uzasadnionego. Zasadnicza myśl projektu reformy wyborczej nie odpowiada naszym zapatrywaniom, albowiem we wzmocnieniu autonomii krajów i praw reprezentacyi krajowych, a nie w centralistycznie złożonej reprezentacyi państwa upatrujemy środek do sprawiedliwszego rozkładu praw wyborczych.

„Trzymając się zawsze tego przeświadczenia, będziemy także w przyszłości bronić praw poszczególnych królestw i krajów, chronić je od wszelkiego dalszego ograniczenia i, pracując nad rozszerzeniem tychże, starać się o to, aby uwzględniono nasze autonomiczne prawopaństwowe stanowisko.

„Jeżeli więc, ograniczając zrealizowanie naszych uzasadnionych żądań pod tym względem, nie chcemy przyczynić się naszem głosowaniem do odrzucenia projektu, to oświadczamy równocześnie, że po wszystkie czasy stać będziemy wiernie przy prawnopaństwowym programie królestwa czeskiego i wszelkimi siłami, czerpanemi z najgłębszego przekonania, popierać będziemy przeprowadzenie tego programu, szczególniej w zakresie autonomii Sejmów krajowych“.

W końcu oświadczył mowca, iż jego przyjaciele polityczni głosować będą za przystąpieniem do rozprawy szczegółowej. *(Oklaski na ławach posłów większej posiadłości czeskiej)*.

Pos. młodoczeski Brzorad ubolewał nad tem, że hr. Palffy mówił tylko o Czechach, nie wymieniając Moraw i Śląska. Krytykując projekt, zaznaczył mowca, że tenże jest tylko płaszczem do pokrycia potworności dotychczasowej ordynacyi wyborczej. Gdyby nawet zaprowadzono nową ordynacyę wyborczą, to prawo wyborcze byłoby tylko pozorem, a brutalne gwałcenie Słowian austryackich panowałoby nadal. Jedyną, właściwą drogą, prowadzącą do sprawiedliwości, jest bezpośrednie, równe i powszechne prawo wyborcze. Dzisiaj można je nadać z własnej woli, jutro będzie się do tego zmuszonym. Twierdzenie, jakoby stan włościański i mieszczański pozbawiony był wpływu przez zaprowadzenie powszechnego prawa wyborczego, jest zupełnie nieuzasadnionem, jak to już dawniej wykazano. Twierdzenie, że takie prawo wyborcze wywołałoby korupcyę wyborczą, jest fałszywe. Czy dzisiejsza reprezentacya interesów nie polega na kupnie, czy nie można sobie kupić we wszystkich kuryach prawa wyborczego? Historyczna podstawa naszego ustroju państwowego domaga się federacyjnego ustroju państwa, i nie prędzej zapanuje pokój i wolność w Austryi, aż państwo oprze się na federacyi. Dlatego właśnie walczymy za powszechnem prawem głosowania, które jest wyrazem równych praw wszystkich obywateli i wszystkich narodów. *(Oklaski na ławach Młodoczechów)*.

P. Madeyski przypomina, że polscy posłowie jeszcze w r. 1873 protestowali przeciw zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów do Rady państwa i określa stanowisko Koła polskiego. Przedstawiciele Galicyi zapatrują się na omawianą sprawę zgodnie z przekonaniem, że pojedyncze królestwa i kraje nie są prowincyami, lecz politycznemi indywidualnościami, a przeto rozwój państwa austryackiego nie może być jednolity, lecz różnokształtny. Mowca wskazuje na starą polityczną przeszłość Polaków i ich charakter, na różnorodne stosunki szczepów zamieszkujących Galicyę, na ich głębokie uczucie religijne i dowodzi, że te wszystkie względy nadają Polakom odrębne piętno.

Nie dziw, że Polacy także na prawo wyborcze zapatrują się ze stanowiska autonomistycznego. Ludy w Austryi powinny mieć wybór i prawo urządzania swego prawa wyborczego według swoich szczególnych stosunków, ażeby w parlamencie wola ludów znalazła pełny i właściwy wyraz. Mowca rozważa rozmaite systemy wyborcze i zwraca uwagę, że powszechne prawo głosowania, tam gdzie je zaprowadzono, nie spełniło pokładanych w niem nadziei. Dąży ono do surogatu celem poprawienia go i uzupełnienia, — takim surogatem jest agitacya. Następstwem powszechnych wyborów jest, że przypadek lub naga cyfra odnosi zwycięstwo nad wszystkiem, co się zowie kulturą i porządkiem. *(Protesty u Młodoczechów)*. Tam, gdzie powszechne prawo głosowania raz zaprowadzono, usunąć je trudno. A mimo to w wolnościowych krajach spostrzegać się daje ruch w tym kierunku, aby za pomocą pewnych kryteryów, z rzeczywistego wziętych życia, przeprowadzić ugrupowanie uprawnionych do wyboru, t. zn. aby faktyczne i równe prawo wyborcze uczynić niezmiennem według pewnych faktycznych punktów widzenia.

Mowca oświadcza, że głosować będzie za projektem rządowym i wyraża życzenie, aby on wyszedł na pomyślność państwa, którego dobro i mocarstwowe stanowisko Polakom leży na sercu. *(Oklaski)*.

P. Scheicher na wywody obu poprzednich mowców zauważa, że ludowi dziś już o co innego chodzi, nie o kwestye prawno-państwowe. *Primum est vivere*, potem dopiero można zważać na prawno-państwowe życzenia. W szczególności Polacy mają także zupełnie inne bole. Także w Galicyi potrzeba, żeby pozbawione dotąd prawa reprezentacyi klasy otrzymały to prawo. (Pernerstorfer: One dotąd nie są wcale reprezentowane!) Mowca oświadcza się za powszechnem i równem prawem wyborczem, ale według grup, choć nie według tych, które dziś istnieją i które proponuje rząd.

P. Russ uważa zmianę ustawy wyborczej za potrzebną. Rządowy projekt niewątpliwie zostanie przyjęty, bo żadna inna forma rozszerzenia prawa wyborczego nie znalazłaby w Izbie większości. Niezwykłe rozszerzenie tego prawa po skreśleniu paragrafu o czeladzi jest zaletą projektu, który stopniowo wiedzie do powszechnego głosowania. Stronnictwo mowcy dążyło zawsze do rozszerzenia prawa wyboru i ma tę zasługę, że przez popieranie szkolnictwa umożliwiło reformę wyborczą. Zdaniem mowcy jest wielce wątpliwą rzeczą, czy należy sejmom pozostawić decyzyę o pośredniości lub bezpośredniości wyborów. Co do cenzusu inteligencyi nie można mówić o swobodzie i pewności wyborów, skoro się wielkiej liczbie analfabetów daje do rąk ciężką broń powszechnego prawa głosowania. Następnie oświadcza się mowca za stałemi listami wyborców i żąda wydania ustawy przeciw nadużyciom wyborczym. Ze stanowiska niemieckości i postępu projekt rządowy nie jest polecenia godny, stronnictwo mowcy przyjmuje go jednak, gdyż on bądź co bądź prawo wyborcze rozszerza.

Na tem obrady przerwano.

P. Schlesinger stawia wniosek naglący o natychmiastowe wstrzymanie budowy lerchenfeldzkiej kolei w Wiedniu. Sprzeciwia się nagłości minister Guttenberg, popiera ją p. Lueger, Izba nagłość odrzuca.

Pp. Romańczuk i tow. zgłaszają nagły wniosek wzywający rząd, aby organom politycznym wydał takie wskazówki, któreby umożliwiły wykonywanie prawa stowarzyszeń i zgromadzeń.

Następne posiedzenie zapowiedziano na dziś.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 kwietnia.

Dzienniki rosyjskie, jak zwykle idące dopiero za wskazówkami rządu i organów rządowych, powoli zaczynają omawiać przyjazd księcia bułgarskiego do Petersburga. *Nowosti* piszą, że księcia oczekuje wiele jeszcze pracy w Bułgaryi w zwalczeniu opozycyi, która zręcznie wyzyskuje najmniejsze błędy gabinetu na swoje cele. Niektóre pisma opozycyjne głoszą, że Bułgarya popadła w zależność od Rosyi. Oskarżenie to jest niesłuszne. Bułgarya jest lennem państwem Turcyi, a nie Rosyi; co się tyczy jej stosunków z Rosyą, to opierają się one na moralnych wyłącznie zobowiązaniach. Rosya nie będzie się mięszała ani do zatargów pojedyńczych stronnictw politycznych Bułgaryi, ani do wewnętrznej administracyi kraju; domagać się jednak ma prawo, żeby Bułgarya w razie wojennego zawikłania nie stanęła po stronie wrogów Rosyi.

Birżew. Wied. twierdzą, że nieporozumienie pomiędzy Rosyą a Bułgaryą pod rządami pierwszego księcia bułgarskiego wywołane zostało chwiejnym i zmiennym charakterem hr. Aleksandra, który chciał rządzić krajem wbrew konstytucyi, a w polityce zagranicznej kierował się raczej osobistemi sentymentami, a nie istotnym interesem kraju. *Birż. Wied.* kładą nacisk na to, iż dla Rosyi jest rzeczą obojętną, które stronnictwo polityczne stać będzie w Bułgaryi u steru. Opinia publiczna w Rosyi wita sympatycznie wszelkie kroki ks. Ferdynanda, dążące do przywrócenia przyjaznych stosunków Bułgaryi z Rosyą i uważa go obecnie w zupełności za należącego do ukochanego narodu bułgarskiego.

Swiet, mówiąc o kwestyi zniesienia szyzmy bułgarskiej, zaprzecza pogłoskom, jakoby Rosya chciała wpłynąć na sułtana, by zmusił patryarchę ekumenicznego do przywrócenia zgody z kościołem bułgarskim. *Swiet* oburza się na te pogłoski i sądzi, iż zdradzają one zupełną nieznajomość stosunków kościoła wschodniego i polityki rosyjskiej, gdyż z jednej strony patryarcha ekumeniczny jest zupełnie niezależnym w swych czynnościach religijnych, a z drugiej Rosya nie ma żadnego powodu czynić w tej sprawie jakiekolwiek kroki. „Pożałowania to godna kwestya — kończy *Swiet*. — która jest następstwem błędu popełnionego w siódmym dziesiątku obecnego stulecia“.

O przyjęciu deputacyi „słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności“ przez ks. Ferdynanda podaje rosyjska *Agencya Telegraficzna* następujące szczegóły:

Zbliżywszy się do generała Czernajewa, ks. Ferdynand podał mu rękę, a generał Czernajew wygłosił do księcia taką mowę:

„Wasza Królewska Wysokości! Członkowie Towarzystwa słowiańskiego, ciesząc się z przyjazdu twego do Rosyi, podają ci rosyjskim zwyczajem chleb z solą i witają cię słowami: bądź pozdrowion! Następcy zaś tronu twego, księciu Borysowi tyrnowskiemu, prosimy cię zanieść od nas, wraz z błogosławieństwem na czekającą go drogę życia świętą ikonę Chrystusa Zbawiciela“.

Książę odrzekł na to zebranej deputacyi: „Szczególne mi jest miłem w pierwszych chwilach mego pobytu w stolicy ziemi rosyjskiej przyjmować deputacyę, składającą się z członków Towarzystwa słowiańskiego dobroczynności, witającego mnie starym obyczajem słowiańskim chlebem i solą. Idea słowiańska, rozwinąwszy się, wzmocniwszy i uzyskawszy swój wyraz na łonie potężnej Rosyi, oddziałała szczególniej na narody południowo-słowiańskie. Bułgarya w zupełności winna jest rozwojowi tej idei swoje odrodzenie i na wieki czuć będzie wdzięczność dla waszego państwa oswobodziciela. Przyjmuję chleb i sól i dziękuję deputacyi“.

Książę Ferdynand, trzymając się starego obyczaju, wziął z solniczki sól, posypał nią chleb i dopiero wtedy przyjąwszy ją, oddał swemu adjutantowi. Po odpowiedzi, członek Towarzystwa słowiańskiego, Dołgopołow, podał chleb i sól na tacy srebrnej, emaliowanej, Porochowszczikow zaś ikonę świętą Chrystusa Zbawiciela we wspaniałej sukni. Książę Ferdynand dość długo i bardzo przyjaźnie rozmawiał z generałem Czernajewem, który przedstawił mu wszystkich członków deputacyi. W czasie przedstawienia książę do każdego wyrzekł kilka słów uprzejmych, dłużej zaś rozmawiał z doktorem Kirowiczem i W. W. Komarowem, redaktorem *Swieta*.

Z zaboru pruskiego.

Wielkie oburzenie wywołał pośród ludności polskiej zakaz pruskich władz wojskowych grywania melodyj polskich i drukowania programów polskich przy koncertach, urządzanych w Ogrodzie zoologicznym w Poznaniu. W sprawie tej zabiera obecnie głos urzędowy *Reichsanzeiger*, który pisze:

„W ostatnim czasie rozpisywały się rozmaite dzienniki różnych odcieni politycznych, jakoby ministerstwo wojny zakazało muzykom wojskowym grywania niektórych melodyj polskich, oraz drukowania programów koncertowych równocześnie w niemieckim i polskim języku, a wszystkie omawiają tę sprawę ze swego stanowiska politycznego. Wobec tego możemy zapewnić, że ministerstwo wojny żadnych tego rodzaju zakazów, ani przepisów nie wydało, ponieważ prawo takie przysługuje jedynie komendanturom“.

Dzienniki niemieckie, zamieszczając powyższe oświadczenie *Reichsanzeigera*, dołączają do niego swoje uwagi. I tak tutejsza *Posener Ztg*, która — co z uznaniem podnosimy — jasne od razu zajęła stanowisko, pisze, że „rząd teraz, kiedy się przekonał, że zakaz ten chybił celu, umywa ręce i nie chce mieć z sprawą tą nic do czynienia. Spodziewać się należy, że zabiegi podjęte ze strony zarządu Ogrodu zoologicznego odniosą pomyślny skutek“. — Berlińska *Germania* dodaje od siebie uwagę, że „widoczna z tego wszystkiego, iż zakaz ten wyszedł od poznańskich władz wojskowych, *Reichsanzeiger* nie powiada jednak, jak się wobec tego zachowa ministerstwo wojny i czy ono jako wyższa instancya zakaz ten zniesie“.

Dzien. Pozn. podając powyższą wiadomość, pisze od siebie: „My wobec doniesienia *Reichsanzeigera* czekamy na wyjaśnienie tutejszych władz wojskowych i spodziewamy się, że cofną one niefortunny ten zakaz, przynoszący dotkliwą stratę tak pożytecznej instytucyi, jaką jest Ogród zoologiczny, i całemu miastu.

Z Paryża.

Dzisiaj senat po feryach świątecznych zbiera się ponownie do swej pracy i ma powziąć uchwałę w sprawie kredytu madagaskarskiego, którego nie przyznał rządowi przed Wielkanocą. Nie wiadomo, jaką będzie obecnie decyzya senatu. Wszystkie atoli dzienniki umiarkowane, a w ich liczbie także *Temps* i *Journal des Débats* wyrażają opinię, iż senat postąpiłby niesłusznie, gdyby nie przyznał żądanych kredytów. Jedynie w tym wypadku, gdyby senat mógł mieć pewność, że odmówienie kredytu obali ministerstwo, należałoby skorzystać z tej sposobności, ale ponieważ senat nie ma obecnie tej pewności, prawdopodobnie więc przyzna kredyt madagaskarski, uchwalony już przez Izbę deputowanych. Tak rozumują umiarkowane dzienniki republikańskie. Radykali tymczasem zamierzają podobno zorganizować demonstracyę przeciwko senatowi, i ponowne zebranie się senatu powitać okrzykami: „*A bas le Senat!*“ przed pałacem Luksemburskim. Czy zamierzona demonstracya istotnie przyjdzie do skutku, nie wiemy, ale można przypuszczać, że podobne zachowanie się żywiołów radykalnych mogłoby wojowniczo usposobić senat i bez potrzeby zaostrzyć istniejący konflikt.

KRONIKA.

Kraków, 21 kwietnia.

Ś. p. dr. Michał Zieleniewski, oprócz zapisów głównych po 50.000 złr. na stypendya edukacyjne dla młodzieży z rodzin Zieleniewskich i Klngerów, oraz zapisu 100.000 złr. na bezpłatne dostarczanie wody z przyszłych wodociągów krakowskich dla szkół ludowych, szpitali i ewentnalnie klasztorów żebraczych, o czem wczoraj pisaliśmy, — poczynił jeszcze następujące rozporządzenia:

Dla Towarzystwa Dobroczynności, dla Ochronek małych dzieci i dla Zakładu sierot chłopców pod opieką św. Józefa przeznaczył po 500 złr. Dla Zgromadzenia OO. Kapucynów przeznaczył 1.000 złr. z warunkiem, iż odprawiać będą dwa nabożeństwa w roku za spokój duszy ś. p. żony i syna zmarłego legataryusza. Dla Akademii umiejętności zapisał kwotę 10.000 złr., od której procenty używane być mają na nagrody za prace z dziedziny balneologii polskiej, oraz słownictwa bibliograficzno-balneologicznego.

Testament zawiera zastrzeżenie, iż dopóki gmina nie wybuduje wodociągów, procenty od sumy stu tysięcy złr., przeznaczonej na bezpłatne dostarczanie wody dla wymienionych szkół, ochronek i szpitali (*maximum* po 3—4 litrów na głowę i dobę), ma być dołączany do fundacyj edukacyjnych dla potomków rodzin Zieleniewskich i Klugerów.

Wieczór muzyczny. Przy bardzo licznym udziale publiczności odbył się wczoraj w sali hotelu Saskiego wieczór muzykalno-deklamacyjny, urządzony staraniem uczennic kursów im. Baranieckiego. Po raz pierwszy wystąpiły uczennice sympatycznej szkoły z publicznym wieczorem, z którego dochód przeznaczony na stypendyum dla słuchaczki kursów, był pięknem i godnem pamięci zasłużonego założyciela szkoły uczczeniem jego imienia.

Prof. Konstanty Górski we wstępnem przemówieniu rzucił szereg pięknych i wzniosłych myśli w kwestyi rozumnie pojmowanego wykształcenia kobiet. Poglądy swe osnuł mowca na ogólnej charakterystyce polskiej kobiety, jej wzniosłych zadań i społecznego stanowiska. W pięknej formie słowa przenosił się prof. Górski z dziedziny społecznej w dziedzinę literatury, rozpatrywał typy niewieście u Fredry, Orzeszkowej i Sienkiewicza i z nich utworzył obraz ideału, jaki powinien przyświecać dzisiejszej Polce-obywatelce. Końcowe słowa poświęcił mowca pamięci założyciela szkoły, ś. p. dra Adryana Baranieckiego, którego wzniosła myśl, urzeczywistniona kosztem pracy całego życia, doczekała się pięknych plonów i znalazła oddźwięk i uznanie w sercu całego polskiego społeczeństwa.

Nastąpiły potem liczne produkcye muzykalne i deklamacyjne, które złożyły się na wdzięczną artystyczną wiązankę. Dominował na wstępie Moniuszko ze swemi ślicznemi pieśniami: „Szumi gaj“, „Wędrowna ptaszyna“, „Kukułka“, wykonanemi z wytwornem cieniowaniem i doskonałą rytmiką przez chór mięszany pod dyrekcyą p. Barabasza.

Panna Stanisława Heumann, ceniona w naszem mieście nauczycielka śpiewu, niosąca chętnie talent swój na cele humanitarne, obdarzyła słuchaczy szeregiem pieśni, z których Arya z „Trubadura“, Piosnka Kratzera i Mazurek Chopina miały w wykonaniu wiele smaku i piętno tej wybornej szkoły włoskiej Lampertiego, której p. Heumann jest u nas przedstawicielką. Występująca na estradzie po raz pierwszy p. Bąkowska odegrała starannie, choć bez należytej siły i głębszego opanowania, Etudę i Rondo Chopina, oraz „Słowika“ Liszta. Bardzo wiele poczucia muzykalnego wykazała w grze swej p. Z. A., uczennica panny Szukiewicz, a lubo partya fortepianowa w Kwartecie Mozarta nie pozwoliła ocenić wszechstronnej gry młodej pianistki, to przecież dała miarę wielkiej staranności i poszanowania tekstu, oraz dobrych podstaw techniki pięknie na przyszłość rozwinąć się mogącej.

Deklamacya spoczęła w rękach p. Kotarbińskiego i p. Morskiej, a nazwiska te uwalniają nas od zapisywania pochwał dla obojga cenionych artystów, którym publiczność owacyjnemi oklaskami i żądaniem naddatków wyrażała swą wdzięczność.

Na zakończenie chór mięszany odśpiewał ładną pieśń Hoffmanna „Ptaszęta“.

Pomimo zbytniej obfitości programu i licznych dodatków nadprogramowych, które go jeszcze powiększyły, wieczór w całości wypadł bardzo dobrze i chlubnie zaświadczył o zabiegliwości komitetu, złożonego z uczennic kursów im. Baranieckiego. Nagrodą zasłużoną była pełna sala, co pozwala się spodziewać, że i fundusz przyszłego stypendyum zasili się znaczniejszą kwotą. *W. Pr.*

W wieczorze Tow. muzycznego przyjął współudział p. Józef Kotarbiński i deklamować będzie ustęp z „Ojca zadżumionych“ Słowackiego.

W całości obiecuje być wieczór bardzo zajmującym, zwłaszcza iż jest pierwszym występem w Krakowie pani Aleksandry Dąbrowskiej, tak cennej siły opery warszawskiej, i młodziutkiej wiolinistki panny Zofii Sułkowskiej.

Bilety wydaje kancelarya Towarzystwa muzycznego (plac Szczepański l. 3) od godz. 12—1 i od 5—6.

Melodram „Noc 3-go maja“ z piękną muzyką, opracowaną, jak pisaliśmy, przez p. M. Świerzyńskiego, przedstawiony będzie po raz pierwszy na wieczorku ku uczczeniu 105 rocznicy wiekopomnej konstytucyi z r. 1791.

Komisya teatralna zawiadomioną została przez zarząd teatru krakowskiego, iż reżyseryę objął utalentowany artysta p. Kamiński.

Stowarzyszenie nauczycielek w Krakowie obchodzić będzie, jak wspominaliśmy, bardzo uroczyście setną rocznicę urodzin Jachowicza w dniu św. Stanisława. Program ułożony i dziatwa przygotowuje zarówno chóry jak deklamacye. Muzykę do słów Jachowicza napisał Władysław Żeleński umyślnie na tę uroczystość.

Również na początek maja przypadnie zapowiedziany odczyt p. Elizy Orzeszkowej, która przyrzekła go wygłosić na rzecz Stowarzyszenia nauczycielek.

P. Tadeusz Rybkowski, znany artysta-malarz, jako delegat Rady szkolnej krajowej, wyjeżdża na 6 miesięcy do Berlina i Paryża dla studyowania najnowszego malarstwa dekoracyjnego.

Zmarli. W Warszawie zmarł dr. Henryk Kurowski, lekarz w cukrowni guzowskiej pod Warszawą, przeżywszy 35 lat. Padł jako ofiara swojego zawodu, gdyż niosąc pomoc chorym, uległ zakażeniu krwi i mimo opieki 8 lekarzy, zakończył przedwcześnie swój pracowity, pożyteczny żywot. Zmarły był synem ś. p. dra Juliana Kurowskiego, Krakowianina, i zjednał sobie w okolicy Guzowa powszechny szacunek i sympatyę, czego dowodem był nadzwyczaj liczny udział w pogrzebie.

W. Oblak, docent uniwersytetu gradeckiego, jeden z najwybitniejszych młodych Slawistów szkoły Jagicza, zmarł w tych dniach w Gracu. Należał on do najlepszych znawców języków słowiańskich i w wielu punktach posunął naprzód badanie nad ich dziejami. Długi szereg jego prac, mających przeważnie formę krytyk, recenzyj, uzupełnień do prac innych, drukowany był prawie wyłącznie w *Archiv für slavische Philologie* Jagicza. Przedsięwzięta przez niego przed kilkoma laty podróż do Starej Serbii i Macedonii, celem zbadania dyalektów tamtejszej ludności słowiańskiej, została udaremniona dzięki nieporadności austryackich władz konsularnych. Oblak został uwięziony i odstawiony do Austryi. Prawie od ławy uniwersyteckiej chorował na piersi. Ostatnie lata żył prawie cudem, tak, że śmierć jego nie była dla nikogo niespodzianką.

Aleksander Rożejowski, aptekarz, długoletni burmistrz Tyczyna i członek wydziału Rady powiatowej rzeszowskiej, zmarł dnia 17 b. m. w 44 roku życia.

Z powiatowej kasy chorych. Zwołane na dzień 19 kwietnia b. r. ogólne zgromadzenie delegatów i reprezentantów powiatowej kasy dla chorych, z powodu niedostatecznej liczby zgromadzonych członków, nie mogło się odbyć. Następne zgromadzenie z tym samym porządkiem obrad odbędzie się dnia 26 b. m. o godz. 9 rano, bez względu na liczbę obecnych.

Raut artystów-malarzy lwowskich, zapowiedziany pod hasłem: „Lwów starożytny“, według zgodnych relacyj dzienników, powiódł się doskonale i niezawodnie przysporzył funduszowi wdów i sierot po artystach znaczną sumę dochodu. *Słowo Polskie* o zabawie tej zamieszcza stylowe, archaiczne sprawozdanie w następujących słowach:

„Jarmark św. Agnieszki. *(Z dyarusza kronikarza m. Lwowa). ...Die 18 aprilis anno Domini MDCCCLXXXXVI.* pany Mistrze starożytnego i sławnego malarskiego rzemiosła w komnacie „Cassini“ jarmark urządzili z powszechnym całej *leopoliensis civitatis* aplauzem.

„Bowiem okazałości było wiela, a i luda, najzacniejszych miasta kawalerów, matron i podwik sporo, jak makiem zasiał.

„Komnatę wielka majsterkowie pędzla w malunki Lwowa przystroiwszy tak, iż na jej ścianach całą *Leopolim antiquam* można było widzieć, — jeno go czyściejszym, a gładszym niż ongi był, uczynili.

„W kątach komnaty w namiotach, *sumpto maximo*, w perskie, a muzułmańskie tkaniny ustrojonych, kupczykowie kramy swe porozkładali, aże uginały się ich lady pod misternych szkieł weneckich brzemieniem, a konterfektów i malunków wszelakich abundacyą. Alchemik Papagoda-Rybkowski namiot swój także rozwinął, jeno dryakwy jego na przypadłości ciężkie, jako: świekry złe, na żony swarliwe, na łysiny przespieczne, a mnogie inne, nie kupował naród, bo w komnatach jeno uciecha i humor *specialiter* rej wodziły. Komnatka zaś boczna baszty miała wygląd, ale nie strasznej zanadto, bo w warowni onej znajdował się „Wyszynk małmazyi, alikantu i kocyfału“ bardzo przednich, chociaż „Pod grubym a sprośnym Marchołtem“.

„Wśród kramów zasię tłum tysięczny, co barwnym pochodem po komnatach się tłoczył, bawił się, z kupczykami targował i tany wodził, aże do różanego świtu.

„Pochód wspaniały był nadewszystko; inkaustem czarnym nieopatrznie barwność jego okazać. Halabardników dwóch drogę mu torowało, a za nimi trębacze trzej szli, dalej wiódł brać strzelecką kurkowy ich król, Janowicz; z hussaryi cnej kroczyli IMCI Panowie Michał Sozański i Tadeusz Popiel; za tymi Tatarzyn Marceli Harasimowicz, poganiec jakoby wprost z Krymu i wspaniały Styka i Barącz *(jun.)* i król Jan Kazimierz w Rozwadowskim *redivivus* i Ormianin przewspaniały, Barącz *(sen.)*, żydowin trefny St. Dębicki, Hiszpanie, a Szwedy, Węgrzynkowie, Tatarzy. A jako uciesznie znowu zajaśniały białogłowy, któż opowie? W szafirowych aksamitach, z czepkiem na bujnym lnie włosów IMCI P. Seferowiczowa; wojewodzina urocza w robronie z lamy złotej i białego brokatu, zasiana, ni to niezapominajki kwiatem, turkusami p. Wiczkowska; jakoby z fraucymeru króla IMCI porwana panna R. Gostyńska i mieszczka w brokacie rękoma pomalowanym *antiquo more* panna Kruszewska; Arabka w różowym stroju, sama jako róża, panna Brzozowska itd. itd.

„*In tergis* pochodu w końcu ruszyło bractwo śpiewackie „Echo“ pieśni słodkie zawodząc, po których z ganka zsyłała w uszy melodye skoczne a wesołe kapela pana Rolla.

„Majsterkom pędzla, *im rimis* tym, co Lwów stary w konterfekty przy cnej pomocy druhów swych ujęli: St. Dębickiemu i Tadeuszowi Popielowi — dank składa *civitas* cała, za kiermasz tego *conformationem*, który myśli i serca odświeżył barwnemi, a lepsze czasy przypominającemi obrazy“.

W sprawie emigracyi do Brazylii. Polskie Towarzystwo handlowo-geograficzne we Lwowie otrzymuje codziennie mnóstwo listów ze wszystkich ziem polskich, przeważnie od włościan i rzemieślników, a nawet z zagranicy od rodaków tamże osiadłych, zwłaszcza z Westfalii i Rumunii, ze szczegółowemi zapytaniami i prośbami o informacye w sprawie emigracyi do brazylijskiego stanu Parana. Ponieważ niepodobieństwem jest na wszystkie listy szczegółowo odpowiadać, przeto donosimy niniejszem, że bezpłatny przewóz na Genuę do Brazylii dotąd wznowiony nie został i że obecnie do Brazylii, względnie Parany, tylko o własnych kosztach dostać się można, a to w najtańszy sposób na Bremen lub Hamburg. Bliższe zaś informacye o stanie Parana i warunkach emigracyjnych znachodzą się w wydanej przez Towarzystwo nasze broszurze: „Opis brazylijskiego stanu Parana wraz z informacyami dla wychodźców, oraz dodatkami: Rady i przestrogi dla wychodźców do Brazylii i kolonizacya polska w Paranie, jej dzieje i stan obecny“. Broszura ta jest do nabycia w Polskiem Towarzystwie handlowo-geograficznem, Lwów (Lemberg, Austrya), ul. Mochnackiego l. 12, ewentualnie w księgarniach. Cena broszury wynosi 75 ct. Na koszta przesyłki poleconej należy dołączyć 13 ct. (dla zagranicy 20 ct.). Należytość można nadsyłać w markach pocztowych austryackich lub niemieckich.

Z konsulatu rosyjskiego w Czerniowcach. Nowo mianowany konsul rosyjski, Paweł Wigel Panczuliczew, przybył do Czerniowiec z Lubeki. Dotychczasowy konsul rosyjski w Czerniowcach mianowany został generalnym konsulem w Wiedniu.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Jagielnicy, która ma na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościańskich na zdolnych gospodarzy praktycznych, rozpoczyna się rok szkolny 1896/97 z dniem 1 lipca br. Chcący wstąpić jako uczeń do tej szkoły, powinien: 1) Najdalej do dnia 15 maja r. b. wnieść do dyrekcyi szkoły (poczta Jagielnica) podanie z dołączeniem: metryki, udowadniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia, świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem i świadectwa nauki dopełniającej; świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia, dowodu, że rodzice posiadają gruntową własność i świadectwa zdrowia. 2) W dniu oznaczonym przez dyrekcyę poddać się egzaminowi wstępnemu. Synowie włościan, posiadających własne gospodarstwo rolne, przyjęci będą przed innymi kandydatami i otrzymają, bez względu na ich stan majątkowy, bezpłatne utrzymanie, tudzież ubranie w zakładzie, kosztem funduszu krajowego. Każdy jednak wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre juchtowe buty.

Sanok, 18 kwietnia. (Koresp. *N. Reformy*). Z okazyi święconego w naszym „Sokole“ 11 bm. rozpoczynam szkice o tutejszych towarzystwach, których poczet jest wcale liczny, omówieniem sanockiego Towarzystwa gimnastycznego. Towarzystwo to prawnie istnieje od r. 1889, a więc rok siódmy. W tym czasie postępowało widać rządnie, bo prócz zasobnego inwentarza gimnastycznego, szermierczego, łyżwiarskiego i biblioteki wykazuje sprawozdanie doroczne, przedłożone w z. m. walnemu zgromadzeniu, w gotówce funduszu zapasowego 1218 złr. 69 ct., funduszu obrotowego 1762 złr. 39 ct., razem więc 2981 złr. 8 ct. i jeszcze akcyę ziemskiego poznańskiego banku na 600 złr. i akcyę „Sokoła“ żółkiewskiego na 10 złr. Ma zatem Towarzystwo dostateczny zasób na rozpoczęcie budowy własnej sokolni i przystąpi do niej niezawodnie bezzwłocznie, skoro Rada miejska raz zdecyduje się odstąpić odpowiedni kawał gruntu takich rozmiarów, aby przedewszystkiem obszerne boisko obok ćwiczebni założyć można i uprawiać tam najkorzystniejszą gimnastykę, tj. na wolnem powietrzu w porze dogodnej. Członków liczy „Sokół“ sanocki obecnie blisko 120, przeważnie z inteligencyi. Rzemieślnicy nasi i t. zw. mieszczaństwo, w tem wszyscy adwokaci Sanoka, stoją dotychczas na uboczu z różnych przyczyn. Przedewszystkiem

wkładka miesięczna w „Sokole“ 50 ct. wynosząca jest dla tej sfery publiczności naszej stanowczo za wysoką (wyjąwszy pp. adwokatów), a nie każdy ma ochotę i odwagę prosić zaraz na wstępie o zniżenie. Powtóre nie wszystkim z tej sfery wiadome są błogie skutki gimnastyki racyonalnej, jaką uprawia pod swem dzielnem kierownictwem „Sokół“, a taka właśnie dla szewców, krawców, pisarzy itp. „skulony“ żywot wiodących, jest nieodzowną dla zrównoważenia braku ruchu i rozprowadzenia krwi równomiernie po całem ciele, co jest podstawą zdrowej cery i sił. Po trzecie wiadomą jest rzeczą, jak nasza inteligencya miejska w ślad tradycyj szlacheckich grzeszy kastowością i na każdym kroku (chlubne wyjątki są wszakże) — miast bratnio zająć się niższymi „młodszymi“ — daje uczuć im swoją hierarchiczną „wyższość“, odstraszając od styczności ze sobą najodważniejszych nawet i grzebiąc tym sposobem budzące się dążności narodowe na długie lata — może na zawsze. Prawda, że to nietylko grzech sanocki — jest to grzech nasz ogólny i dlatego odrodzenie fizyczne, jakie „Sokół“ sobie za cel wytknął, chroma straszliwie, a z niem i odrodzenie polskiego ducha nie w samym Sanoku tylko... Dlatego to nietylko w Sanoku olbrzymi procent członków Towarzystwa gimnastycznego stanowią właściwie ci, co udają „Sokołów“ i sądzą, że spełnili wielki patryotyczny obowiązek, a nawet ofiarę, płacąc regularnie wkładkę. I dlatego też znowu z uznaniem podnieść należy wstępne słowo nowo wybranego prezesa sanockich „Sokołów“ p. Wład. Adamczyka na tegorocznem święconem, w którem szczególny nacisk położył na to, że bez ćwiczeń fizycznych, wiodących do wzmocnienia ducha, niemasz cnót sokolich i że tak niski procent ćwiczących wstyd nam przynosi i szkodę narodową jak prywatną.

Reprezentacya krakowskiego Tow. ubezpieczeń w Serajewie, istniejąca tam od października roku zeszłego, rozwija się bardzo pomyślnie pod kierownictwem p. Maryana Żurowskiego. Sekretarzem tej reprezentacyi mianowany został obecnie p. Bazyli Zyblikiewicz. Zakres działania reprezentacyi ograniczał się dotychczas jedynie do działu ubezpieczeń życiowych, ale wobec dotychczasowych pomyślnych wyników jest nadzieja, że zostanie rozszerzony także i na inne działy.

Koronacya carska. Dzienniki rosyjskie ogłaszają następujący plan dni uroczystości carskiej koronacyi: 18 maja przybycie carskiej pary do pałacu Petrowskiego. 19 maja objazd obozu Chodyńskiego i capstrzyk ceremonialny. 20 maja serenada przy pałacu Petrowskim. 21 maja wjazd uroczysty, przejazd do pałacu Aleksandrowskiego. 22 maja przyjęcie posłów nadzwyczajnych i ambasadorów. 23 maja post i sposobienie się do spowiedzi carskiej pary, przyjęcie posłów nadzwyczajnych i ambasadorów, ogłoszenie o koronacyi. 24 maja post, sposobienie się do komunii i parada z procesyą cerkiewną; ogłoszenie o koronacyi, poświęcenie sztandaru państwa. 25 maja sposobienie się do przyjęcia sakramentów, ogłoszenie o koronacyi, przeniesienie regaliów, przejazd do Kremlinu. 26 maja we wtorek obrzęd koronacyi, uczta w sali Granowitej, iluminacya. 27 maja złożenie powinszowań, wyjście wieczorne do pałacu Granowitego, iluminacya. 28 maja złożenie powinszowań, przeniesienie regaliów, przedstawienie galowe w teatrze Wielkim, nocleg carskiej pary w pałacu Petrowskim. 29 maja święto ludowe, obiad dla starszyn włościańskich w pałacu Petrowskim, bal u ambasadora francuskiego. 30 maja obiad dla przedstawicieli stanów w sali Aleksandrowskiej pałacu Kremlińskiego, bal u ambasadora austryackiego. 31 maja nabożeństwo w klasztorze Czudowskim, bal u generał gubernatora moskiewskiego. 1 czerwca parada z procesyą cerkiewną, bal zgromadzenia szlachty moskiewskiej. 2 czerwca wycieczka carskiej pary do klasztoru Siergiewskiego. 3 czerwca wielki bal w sali Aleksandrowskiej pałacu Kremlińskiego. 4 czerwca zebranie muzyczne u ambasadora niemieckiego. 5 czerwca obiad dla ambasadorów i posłów w sali Georgiewskiej pałacu Kremlińskiego, nocleg carskiej pary w pałacu Petrowskim. 6 czerwca parada wojskowa, obiad dla przedstawicieli moskiewskich instytucyj rządowych i cywilnych w sali Aleksandrowskiej pałacu Kremlińskiego, wyjazd carskiej pary z Moskwy.

Jak car podróżuje. W *Przeglądzie Wszechpolskim* czytamy: Dostała mi się do rąk tajna instrukcya o pilnowaniu pociągów carskich, która teraz wobec zbliżającej się koronacyi i carskich podróży, przez rozmaite organa władzy pilnie jest studyowana. Ciekawy to dokument, z którym warto bliżej się zapoznać. Pociąg taki, dawniej zwany „pociągiem nadzwyczajnej wagi“ *(czrezwyczajnoj ważnosti)*, dziś nazywa się pociągiem „carskim“ *(impieratorskij)*. Na jakiś czas przed podróżą cara zaczyna się przedsiębrać rozmaite środki ostrożności; dozór na gruntach kolejowych należy do żandarmów, poza temi zaś gruntami do policyi, nad którą czuwa żandarmerya ogólna. Zwraca się przedewszystkiem uwagę, czy wśród służby kolejowej, albo osób mieszkających w pobliżu linii niema podejrzanych, albo czy podejrzani ludzie nie przyjeżdżają do kogo w pobliżu plantu. Policya musi rewidować paszporty, poznać wszystkich okolicznych mieszkańców, obejrzeć mosty, nasypy, wszelkie budynki kolejowe i sąsiadujące z koleją, wszelkie roboty ziemne i nowo wznoszone budowle. Wreszcie od naczelnika *„ochrany“* przychodzi telegram: *„postawit' liniju w pierwuju ochranu* (postawić linię na pierwszym stopniu ochrony). Wtedy przybywa wojsko, zajmuje dworce kolejowe, przyczem w niektórych miejscach, jak np. przy mostach, stawia się szyldwachów, a żandarmi i policya rozwijają szczególną czujność. Gdy przychodzi telegram: *„wtoraja ochrana“* (drugi stopień ochrony), wojsko wyrusza na linię, zajmuje główniejsze miejsca, ustawia się szyldwachów i wysyła patrole wzdłuż linii. Wojsko musi znać każdy załom gruntu, każdy krzaczek, każdy kamień. Nareszcie po depeszy: *„tretja ochrana“* (trzeci stopień) — już na krótki czas przed przejściem pociągu — rozstawia się żołnierzy pojedyńczo wzdłuż linii. Służbie kolejowej właściwi naczelnicy, którzy swych podwładnych muszą znać osobiście i za nich ręczyć, wydają bilety wejścia na linię. Po pierwszej depeszy wszyscy mogą na linię wchodzić, po drugiej — tylko osoby z biletami, po trzeciej — nikt. Po drugiej wstrzymuje się nawet wszelkiego rodzaju statki, mające przepływać pod mostami i wszelkie przejazdy się zamyka. Żołnierz, stojący przy linii, gdy zauważy jakie niebezpieczeństwo, strzela, a strzał ten powtarzają wszyscy żołnierze w stronę idącego pociągu. Jeżeli jaka deputacya chce się przedstawić carowi, to odpowiedź nadchodzi zwykle na krótki czas przed nadejściem pociągu i deputacyę wprowadza na dworzec sam gubernator, osobiście wskazując żandarmowi osoby, które ma wpuścić; on też za członków deputacyi odpowiada. Na czas przejścia pociągu gubernatorzy ściągają w pobliżu linii jak najwięcej policyi ziemskiej. Przypatrywać się idącemu pociągowi mogą tylko mieszkańcy okoliczni, w oznaczonem miejscu, pod dozorem strażnika, który powinien wszystkich ich znać osobiście; nieznajomych ma on obowiązek oddalić.

Morderstwo i samobójstwo. Były kupiec Leopold F u c h s w Rudolfsheim zastrzelił wczoraj najpierw swoją żonę, a potem zabił siebie wystrzałem z rewolweru. Leopold Fuchs miał 60 lat i z żoną żył przeszło 30 lat. Przyczyną rozpaczliwego kroku była nieuleczalna choroba żony.

Ofiara jaskini gry. Z N i c e i donoszą do dzienników wiedeńskich: Dnia 14 bm. przyszedł pewien młody student polski do tutejszego handlu broni, kazał sobie podać rewolwer i objaśnić manipulacyę tą bronią. Następnie wyjął szybko z kieszeni fotografię, pocałował ją dwukrotnie i wystrzelił dwa razy do siebie. Nieszczęśliwy nazywa się Tadeusz W y g a n o w s k i. Przywłaszczywszy sobie 600 złr. z kasy ojcowskiej, puścił się do Monaco, aby w grze hazardowej spróbować szczęścia, które nie dopisało mu jednakże. Gdy głód począł mu dokuczać, wolał umrzeć, niż prosić ojca o przebaczenie. Wyganowrki żyje jeszcze; jego krewni, których zawiadomiono telegraficznie o tym wypadku, prosili tutejszych znajomych, aby zaopiekowali się nieszczęśliwym.

Mianowania i przeniesienia. Cesarz mianował ks. Karola Fischera, proboszcza w Dobrzechowie, honorowym kanonikiem rzym.-kat. kapituły w Przemyślu.

Prezes ministrów zamianował prof. dra Stanisława Smolkę członkiem korespondentem Rady archiwalnej.

Cesarz zamianował radców sądu krajowego: Adolfa Hailiga w Czerniowcach i Henryka Kriegsfeld de la Renotiere w Suczawie, oraz Józefa Lewickiego we Lwowie, radcami wyższego sądu krajowego we Lwowie.

Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądu krajowego dra Filareta Sembratowicza z Tarnopola do Brzeżan. Dalej zamianował radcami sądu krajowego przy trybunałach pierwszej instancyi: radcę sądu krajowego Siengalewicza w Przemyślanach dla Brzeżan, sędziego powiatowego Szwedzickiego w Lisku dla Przemyśla, sekretarza Rady w Tarnopolu Krwawicza dla Tarnopola, zastępcę prokuratora Mandybura w Przemyślu dla Tarnopola, sędziego powiatowego Prokopczyca w Szczercu dla Tarnopola.

Minister sprawiedliwości zamianował sekretarzem Rady przy lwowskim wyższym sądzie krajowym adjunkta sądowego Dolnickiego we Lwowie, a adjunktem sekretarza Rady tamże adjunkta sądowego Bańkowskiego we Lwowie. Sekretarzami Rady przy trybunałach pierwszej instancyi zamianowani: sędzia powiatowy Samolewicz w Niemirowie dla Tarnopola, adjunkt sądu powiatowego Bielewicz w Stryju dla Lwowa i adjunkt sądowy Zegadłowicz we Lwowie dla Lwowa.

Minister sprawiedliwości zamianował sędziów powiatowych Żarskiego w Jarosławiu, Templego w Drohobyczu, Glińskiego w Olesku, Adlofa w Krakowcu, radcami sądu krajowego, pozostawiając ich na dotychczasowem stanowisku sędziów powiatowych. Dalej zamianował sędziami powiatowymi adjunktów sądowych Zahradnika w Samborze dla Buska, Treszkiewicza w Zbarażu dla Przemyślan, Lazoryka w Dobromilu dla Rohatyna, Piskozuba w Stanisławowie dla Horodenki, Janickiego w Dolinie dla Żydaczowa, Markowa w Jaworowie dla Niemirowa, Kmicikiewicza w Mościskach dla Liska, Herasimowicza w Tyśmienicy dla Szczerca.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował prowadzącego księgę gruntową przy sądzie obwodowym w Stanisławowie Józefa Kaczkowskiego, adjunktem urzędów pomocniczych sądu krajowego we Lwowie i nadał kancelistom sądu krajowego we Lwowie: Juliuszowi Fimiarzowi i Władysławowi Radnickiemu posady oficyałów przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie nadał prowadzącym księgi gruntowe *extra statum*: Ferdynandowi Boczoniowi w Nowym Sączu, Józefowi Marczukowi w Tarnowie i Franciszkowi Podwinowi w Wadowicach systemizowane posady prowadzących księgi gruntowe przy sądach obwodowych: pierwszemu w Rzeszowie, drugiemu w Tarnowie, ostatniemu w Wadowicach, oraz zamianował prowadzącymi księgi gruntowe: kancelistów do prowadzenia ksiąg gruntowych Franciszka Dzierzyńskiego w Leżajsku dla Leżajska, Feliksa Robaczowskiego w Dąbrowie dla Dąbrowej, Józefa Kowalskiego w Podgórzu dla Podgórza, Tomasza Długopolskiego w Ślemieniu dla Niska, Jana Neugebauera w Dębicy dla Tarnobrzega; dalej kancelistów sądu obwodowego: Tadeusza Golachowskiego w Nowym Sączu dla Nowego Sącza, Aleksandra Komperdę w Tarnowie dla Tarnowa; wreszcie kancelistów sądów powiatowych: Franciszka Gumińskiego w Białej dla Rzeszowa i Stefana Kąckiego w Podgórzu dla Żywca.

Składki. Na restauracyę Wawelu złożono kwotę 1 złr. 10 ct., zebraną na zabawie Stowarzyszenia krawców.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Stanisława Dębkowskiego, inżyniera kolei państwowej w Suchy, złożyło grono kolegów i przyjaciół zmarłego 10 złr. na gimnazyum polskie w Cieszynie.

Repertoar teatru krakowskiego.

We ś r o d ę 22 kwietnia: „Śluby panieńskie“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry, rozpocznie „Złoty cielec“, komedya w 1 akcie St. Dobrzańskiego.

We c z w a r t e k 23 kwietnia: „Pan dyrektor“, komedya w 3 aktach M. A. Risson i F. Carré. (Nowość).

W p i ą t e k 24 kwietnia: „Burza“, dramat w 5 aktach A. N. Ostrowskiego, tłóm. N. Popławski (przedstawienie popularne).

W s o b o t ę 25 kwietnia: „Pan dyrektor“, komedya w 3 aktach A. Risson i F. Carré.

W n i e d z i e l ę 26 kwietnia: „Żołnierz królowej Madagaskaru“, komedya w 3 aktach St. Dobrzańskiego.

W p o n i e d z i a ł e k 27 kwietnia: „Marcin Łuba“, dramat w 4 aktach, napisał Sewer z udziałem F. Micińskiego. (Na dochód Tow. dobroczynności).

Dział ekonomiczny.

Krakowska miejska Kasa oszczędności. Wczoraj pod przewodnictwem prezydenta miasta, p. Friedleina, odbyło się doroczne posiedzenie członków Wielkiego wydziału krakowskiej miejskiej Kasy oszczędności. Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia i nadeszłych pism, dyrektor Kasy p. Slęk złożył sprawozdanie za rok 1896, tj. 29ty istnienia tej instytucyi w Krakowie. Sprawozdawca zaznaczył, że jakkolwiek w ostatnich miesiącach ubiegłego roku sytuacya targu pieniężnego była dość krytyczną i skłoniła banki już w pierwszej połowie września do podniesienia stopy procentowej, a pamiętny dzień 9 listopada zrządził wielkie spustoszenia na giełdzie, to jednak okoliczności te nie oddziałały wcale na naszą instytucyę, której czynności rozwijały się prawidłowo, a wynik obrotu można uważać za zadawalniający. Wkładki w roku 1895 wynosiły: 4,927.470 złr. 67 ct., zwroty zaś 5,210.157 złr. 95 ct. Zwroty zatem były większe od wkładek o 282.687 złr. 28 ct. Z końcem roku 1895 stan wkładek łącznie ze skapitalizowanemi odsetkami wynosił 12,309.399 złr. 91 ct., zwiększył się zatem o sumę 154.271 złr. 18 ct. Procenty wypłacone od wkładek wynosiły 44.012 złr. 6 ct., a nie podniesione złr. 436.958 ct. 36. Przychód kasy w gotówce wynosił w roku ubiegłym 11,695.948 złr. 15 ct., rozchód 11,207.675 złr. 86 ct. Ogólny obrót kasowy w tym roku wynosił 22,903.624 złr. 1 ct., większy od roku poprzedniego o 1,090.204 złr. 90 ct. Po przedłożeniu całego obrotu kasowego, sprawozdanie wykazuje zysk na rok 1895 w sumie 53.310 złr. 79 ct., gdy jednak odpisano różnicę kursu na walorach w kwocie 8.267 złr. 10 ct., przeto czysty zysk wynosi 45.043 złr. 69 ct. Fundusz rezerwowy, czyli własny majątek Kasy oszczędności wynosi 1,349.410 złr. 31 ct. Fundusz 50-letniego jubileuszu cesarza Franciszka Józefa I 41.557 złr. 36 ct., fundusz emerytalny zaś 114.799 złr. 16 ct.

Na wniosek komisyi kontrolującej Wydział w. uchwalił: 1) zamknięcie rachunków za rok 1895 zatwierdzić i udzielić dyrekcyi absolutoryum; 2) osiągnięty czysty zysk za rok 1895, po wydzieleniu z niego datków, przenieść do funduszu rezerwowego.

Z kolei zdawał sprawę syndyk Kasy, dr. Faustyn Jakubowski. Z porządku dziennego uchwalił Wydział wielki wniosek dyrekcyi, a przyjęty przez komisyę kontrolującą: kwotę złr. 15.000 z czystego zysku za rok 1895 przeznaczyć na wzmocnienie funduszu 50-letniego jubileuszu rządów cesarza Franciszka Józefa I, dalej aprobowano następujące wnioski dyrekcyi Kasy, przyjęte przez komisyę kontrolującą: a) „Kasa oszczędności m. Krakowa dla uświetnienia jubileuszu 50 letnich rządów cesarza Franciszka Józefa I, bierze inicyatywę w zbudowaniu koszar dla wojska umieszczonego obecnie w zamku królewskim na Wawelu, aby umożliwić zamianę tegoż zamku na rezydencyę cesarską“. b) „Dla przeprowadzenia tego zamiaru Kasa oszczędności miasta Krakowa gotowa jest przeznaczyć ze swych funduszów 400.000 złr.“ c) „Wybranemu z 5 członków komitetowi poleca Wydział bliższe porozumienie się z Wydziałem krajowym, tudzież z Radą miejską krakowską, w sprawie urzeczywistnienia tej myśli i uzyskania dalszych funduszów oraz zdania sprawy Wydziałowi wielkiemu. Na tem zakończyły się obrady. Dalszy ciąg porządku dziennego odłożono do następnego posiedzenia, które odbędzie się w przyszły poniedziałek d. 28 b. m.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego tak jak corocznie wysyła i w tym roku komisyę w celu zakupienia bydła rozpłodowego oraz nierogacizny, potrzebnych dla obór zarodowych i chlewni centralnych. Chcąc przy tej sposobności ułatwić wszystkim hodowcom w kraju sprowadzenie takiego bydła i świń, podejmuje się Komitet tak jak zwykle zakupna tychże, i przyjmuje zamówienia, które najdalej do 20 maja br. (z wymienieniem rasy, wieku, rodzaju i ilości sztuk), a także z zadatkiem po 200 złr. na każdą zamówioną sztukę bydła, a po 30 złr. na sztukę nierogacizny, pod adresem Komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie ul. Słowackiego l. 8 pisemnie wnieść należy.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).
Kraków, 21 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	750·5 mm	752·1 mm	750·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+5°,6	+4°,2	+14°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 1	W 1	ESE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	94 %	93 %	43 %
Stan nieba pog., 10 zup. pochm.	10	10	2

Głosy publiczne.

Rosyjskie losy drugiej państwowej pożyczki premiowej z r. 1866, które teraz odnawiają, trzeba na nowo stemplować. W tym celu losy podlegające odnowieniu powinno się przedłożyć n a j d a l e j do 31 s i e r p n i a 1896 najbliższemu c. k. urzędowi stemplowemu, względnie urzędowi podatkowemu i zarazem dołączyć w dwóch egzemplarzach spis tych losów. Przedkładać można t y l k o s a m y m u r z ę d o m w p r o s t i bezpośrednio, nie zaś za pośrednictwem poczty. Jeden egzemplarz spisu zwróci urząd zaraz stronie wraz z losami, skoro tylko sprawdzi, że spis ten jest dokładnie sporządzony, a losy w swoim czasie prawidłowo ostemplowano, co też na spisie potwierdzi.

Dalsze postępowanie wskaże urząd stronie na podstawie odpowiedniego rozporządzenia ministeryalnego w tym celu wydanego.

Pamiętać jednak przytem należy, że nowe losy po otrzymaniu trzeba opatrzyć odpowiedniemi znaczkami stemplowemi i przedłożyć je n a j d a l e j do **31 grudnia 1896** temu samemu urzędowi wraz z owym potwierdzonym spisem, który się napowrót otrzymało w swoim czasie przy pierwotnem przedkładaniu dotychczasowych losów. 959

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 21 kwietnia. B a r o n H i r s c h u m a r ł d z i s i a j o godzinie 3 rano w posiadłości swojej w Ogyalla pod Komornem na udar serca.

Wiedeń, 21 kwietnia. Znany baron H i r s c h umarł u jednego z swych przyjaciół na Węgrzech, u którego był w gościnie. Zwłoki mają być przewiezione do Francyi.

Paryż, 21 kwietnia. Dziennik *Liberté* zaprzecza optymistycznym wiadomościom o stanie zdrowia rosyjskiego następcy tronu w Nicei. Przeciwnie, skutkiem recydywy, spowodowanej zbytniem umęczeniem, stan zdrowia rosyjskiego następcy tronu p o g o r s z y ł s i ę znacznie.

Petersburg, 21 kwietnia. Towarzystwo kopalni węgli kamiennych w Sosnowcu zostało upoważnione do powiększenia kapitału zakładowego do 2,250.000 rubli w złocie w 18.000 akcyj po 125 rubli każda.

Na posiedzeniu słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności generał K i r e j e w miał mowę o konieczności walki z wpływem rzymskim na wschodzie i o potrzebie zwołania soboru powszechnego.

Petersburg, 21 kwietnia. Ks. F e r d y n a n d bułgarski udał się wczoraj w południe do soboru w cytadeli Petropawłowskiej, celem złożenia wieńców na grobach carów Aleksandra II i Aleksandra III. Powróciwszy do Pałacu Zimowego, przyjął książę u siebie ambasadorów: niemieckiego, włoskiego i angielskiego, oraz pełnomocnika francuskiego hr. V a n v i n e u x'a. O godzinie 4 minister spraw zagranicznych, ks. Łobanow, złożył wizytę księciu.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 21-go kwietnia. (Z I z b y p o s e l s k i e j). Dziś, w dalszym ciągu ogólnej rozprawy nad reformą wyborczą, p. K r a m a r z, polemizując z M a d e y s k i m, uznaje obecną reprezentacyę klasową jako bezsensowną. Reforma wyborcza jest łataniną. Drogą jedynie właściwą jest powszechne prawo wyborcze, które daje zarazem skuteczną broń przeciw atomizacyi społeczeństwa. Stronnictwo mowcy nie porzuci opozycyjnego stanowiska. Młodoczesi wierzą, że powszechne prawo głosowania przyczyni się do poprawy stosunków narodowościowych.

Z kolei zabiera głos minister R i t t n e r.

Wiedeń, 21 kwietnia. Dzisiaj przed południem odbyło się odsłonięcie pomnika M o z a r t a, który wykonał zmarły niedawno temu rzeźbiarz T i l g n e r, w obecności cesarza, arcyksiążąt, dostojników dworskich, ministrów: hr. Badeniego, Gautscha i Ledebura, ciała dyplomatycznego, sztabu generalnego, członków Rady państwa, oraz burmistrza miasta Salcburga. Na przemowę przewodniczącego komitetu pomnikowego, D u m b y, odpowiedział cesarz, wyrażając podziękowanie i uznanie dla wszystkich, którzy przyczynili się do powstania tego dzieła. Cesarz wspomniał z żywym żalem o genialnym mistrzu, pełnym uczuć patryotycznych, któremu nie było dozwolone doczekać tego dnia radosnego.

Podczas usunięcia zasłony zaintonowało męskie koło śpiewackie chór kapłanów z opery Mozarta „Flet zaczarowany“. Cesarz wyraził obecnemu na uroczystości bratu Tilgnera współczucie i uznanie dla zmarłego mistrza.

Na pomniku złożono wielką ilość wieńców.

Wiedeń, 21 kwietnia. 2.000 robotników Towarzystwa francuskiego w L a u r i e n ogłosiło bezrobocie. Wskutek rozruchów jest kilka osób rannych. Obiega pogłoska, że zabito 5 robotników. Wysłano wojsko do Laurien.

Budapeszt, 21 kwietnia. Izba poselska uchwaliła dzisiaj w sposób uroczysty przedłożenie komisyi regnikolarnej o projekcie do ustawy, dotyczącej uwiecznienia tysiąclecia Węgier. — Wszyscy członkowie Izby i publiczność na galeryi zjawili się w czarnych, odświętnych strojach. Posiedzenie odbyło się z wielką powagą.

Berlin, 21 kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg* donosi, że kanclerz ks. H o h e n l o h e wskutek zaziębienia nie może wychodzić z pokoju.

Berlin, 21 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu p a r l a m e n t u przyjęto resztę noweli do ustawy o stowarzyszeniach w myśl wniosków komisyi. Na wniosek pos. S t u m m a nowela otrzymuje moc obowiązującą z dniem 1 stycznia 1897 r.

Sekretarz stanu B o e t t i c h e r oświadczył, że jest gotów odpowiedzieć na interpelacyę centrum, dotyczącą p o j e d y n k u, natychmiast po jej uzasadnieniu.

Pos. B a c h e m uzasadniał więc interpelacyę, odwołując się na rozdrażnienie opinii publicznej, wskutek ostatnich pojedynków. Niektóre koła są zdania, że przysługuje im prawo do ignorowania ustaw i moralności i do narzucania tego zdania innym. Przedewszystkiem trzeba ulepszyć organizacyę sądów honorowych. Omawiając pojedynki Zenker-Kettelhoidt i Kotze-Schrader, mowca podniósł, że prawie cała prasa potępia w zasadzie instytucyę pojedynków. Mowca proponuje, aby rząd uznał pojedynek za zbrodnię i karał ją lekkiem więzieniem, ewentualnie ciężkiem. Cesarz powinien wdać się w tę sprawę i znaleźć drogę wyjścia.

Sekretarz stanu B o e t t i c h e r oświadczył, że kanclerz bierze już pod rozwagę, jakie zaprowadzić środki, aby wszystkie koła, więcej niż dotąd, szanowały przepisy ustaw państwowych. Organom państwowym nie można z tego robić zarzutu, że nie udało im się przeszkodzić pojedynkom; pojedynkujący się znajdą zawsze drogę, aby wykonać swój zamiar.

Izba przystąpiła następnie do rozpraw nad tą kwestyą.

Pos. R u e c k e r t zaznaczył, że trzeba ulepszyć sądy honorowe w wojsku.

Pos. S c h a l l (konserwatysta) oświadczył się za wywodami pos. Bachema.

Pos. B e b e l zaznaczył, że socyaliści nie mają nic przeciwko temu, że t. zw. wyższe towarzystwo uprawia rzemiosło wzajemnego niszczenia się. Burżuazya „małpuje“ przesądy arystokracyi. Liczba pojedynków wzmaga się, albowiem pojedynkujący się są pewni ułaskawienia.

Izba odroczyła obrady na dzień następny. Przedłożona Izbie przez wolnomyślnych rezolucya w sprawie pojedynków nie została jeszcze załatwioną.

Paryż, 21 kwietnia. *Agencya Havasa* donosi z K a i r u, że ministerstwo, pomimo wytoczonego procesu, wybrało z kasy długu egipskiego 150 tysięcy funt. szt. Delegaci mniejszości kasy prawdopodobnie przyłączą się do akcyi syndykatu francuskiego.

Paryż, 21 kwietnia. L e o n S a y u m a r ł.

Londyn, 21 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi z K a i r u, że francuscy i rosyjscy członkowie egipskiej kasy długów państwa oświadczyli, iż uważają uchwałę z 26 marca, pozwalającą na podjęcie pewnej kwoty na wyprawę sudańską, z a n i e p r a w n ą. Nadto zażądali, aby podniesione kwoty oddano na rzecz funduszu rezerwowego wraz z procentami.

Rzym, 21 kwietnia. *Osservatore Romano* ogłasza encyklikę papieską *„Motu proprio“*, regulującą stosunek między patryarchą, a delegatami apostolskimi na wschodzie. Dostojnicy ci mają się zbierać dwa razy do roku, celem porozumienia się co do interesów religijnych, szczególniej co do organizacyi seminaryów i zakładów wychowawczych, oraz w sprawie peryodycznych pism, dotyczących religii katolickiej. Delegaci apostolscy mają mianowicie strzedz jedności między misyonarzami łacińskimi a wschodnimi, oraz dbać o to, aby stosowano się do przepisów apostolskiej konstytucyi *„Orientalium dignitas“* z roku 1894-go.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 21 kwietnia 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	15
Zjednoczony dług w srebrze	101	20
Austryacka renta złota	122	45
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	122	10
4% węgierska renta koron.	99	10
Akcye banku austro-węgierskiego	979	—
Akcye kredytowe	392	50
Londyn	120	20
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	80
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	55½
Banknoty włoskie	44	20
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 21 kwietnia. Ruble 127·—. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·—. Żyto na wiosnę 5·89. Pszenica na wiosnę 7·09. Owies na wiosnę 5·90.

Wiedeń, 21 kwietnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 96·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·25; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·—; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 219·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 293·50; Losy z 1854 na 250 złr. 149·— losy z 1860 na 500 złr. 146·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 195·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 358·87; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 397·—; Länderbank na 200 złr. 245·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 984.

Berlin, 21 kwietnia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 224·60 mrk. Austryacka złota renta 103·80 mrk. Austryacka srebrna renta 101·50 mrk. Węgierska złota renta 103·60 mrk. Węgierska renta koronowa 99·70 mrk. Austryackie banknoty 169·95 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz 5 m. 38 rano osobowy; godz. 7 minut 25 rano pospieszny; godz. 9 minut 25 przedpołudniem osobowy; godz. 2 minut 31 popołudniu (I i II kl.); godz. 3 min. 20 popołudniu osobowy; godz. 6 minut 10 wieczór osobowy do Oświęcima; godz. 10 wieczór pospieszny. **W kierunku Lwowa:** godz. 6 minut 31 rano pospieszny; godz. 8 minut 37 rano osobowy; godz. 10 minut 30 przed południem osobowy; godz 2 minut 40 popołudniu błyskawiczny (I i II kl.); godzina 6 minut 55 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 minut 15 wieczór pospieszny; godz 10 minut 55 wieczór pospieszny. **Do Wieliczki:** godz. 12 minut 20 w południe i godz. 8 minut 10 wieczór pociągi mięszane.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcima; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 minut 34 popołudniu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 minut 3 popołudniu osobowy; godz. 8 minut 45 wieczór pospieszny (trzy klasy); godz 10 minut 10 wieczór osobowy. **Od strony Lwowa:** godz. 5 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 minut 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 minut 24 popołudniu błyskawiczny; godz. 2 minut 45 popołudniu osobowy; godz. 8 minut 2 wieczór osobowy; godz. 9 minut 35 wieczór pospieszny. **Z Wieliczki:** godz. 11 minut 10 przed południem i godz. 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

(Czas środkowo-europejski.)

Podziękowanie.

Dotknięci głębokim smutkiem z powodu zgonu syna naszego ś. p. Stefana, zasyłamy tą drogą za okazane nam tak liczne dowody życzliwości i współczucia serdeczne „Bóg zapłać“ — Wielebnemu P. T. Duchowieństwu, wszystkim Krewnym. Znajomym i Szanownemu Wydziałowi Towarzystwa „Harmonia“.

Kraków, 19 kwietnia 1896 r.

957 1 **Bronisławowie Olszewscy.**

L. 603.

Konkurs.

Izba handlowa i przemysłowa w Brodach rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **„sekretarza“,** z którą połączone są następujące systemizowane emolumenta:

Płaca roczna 1200 złr., dodatek aktywalny rocznie 300 złr.; dalej prawo do sześciu dodatków pięcioletnich po 200 złr. i prawo do emerytury według obowiązującego statutu pensyjnego.

Posada ta obsadzoną będzie na jeden rok prowizorycznie, poczem dopiero, po udowodnieniu uzdolnienia, nastąpi stabilizacya.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać:

1. Dowód ukończonych studyów prawno-politycznych, względnie 3 egzaminu państwowego;
2. zupełną biegłość w języku polskim i niemieckim;
3. udowodnić przez dotychczasowe swoje zatrudnienie, że nabyte fachowo-naukowe wykształcenie praktycznie dotąd wykonują, lub też na samoistnem stanowisku wykazać takie dobitne działanie, które potrzebną do piastowania tego urzędu kwalifikacyę dostatecznie udowadnia;
4. że nie przekroczyli 40 roku wieku;
5. przynależność austryacką;
6. świadectwo zdrowia; 892 2 3
7. świadectwo moralności.

Podania, własnoręcznie pisane i należycie ostemplowane, mają być wniesione do Prezydyum tutejszej Izby handlowej i przemysłowej do **dnia 20 maja 1896.**

Brody, dnia 9 kwietnia 1896 r.

Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej.

Prezydent **Stanisław Burstin.** Kierownik biura **Morgenstern.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. — Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski